



DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA
SERAFIGICKIEGO.



Rok VIII.

Styczeń 1892.

Nr I.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

Teol. 7138,

88
I wus

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą
O. Czesława Bogdalskiego Zak. OO. Bernardynów,
w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:**

W Austrii	36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów.
We Francyi	1 frank 50 ctm.
W Ameryce	1/2 dolara.
We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,” płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).	

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	1
Patronka na styczeń: Bł. Eustochium	2
Nauka wiary i obyczajów.	11
Wykład reguły	16
Wiadomości kościelne i zakonne.	25
Nekrologia	31
Składki	32
Prośby do Boga.	na okładce.



MODLITWA.

Wszechmogący wieczny Bo-
że, racz według upodobania
Twego kierować sprawami
naszemi, abyśmy w Imię naj-
ukochańszego Syna Twego
zdołali ofiarować Ci w obfi-
tości dobre uczynki nasze.
Który z Tobą żyje i kró-
luje... Amen.



Patronka na miesiąc styczeń:

Błogosławiona EUSTOCHIUM

Dziewica III Zakonu.

(20 stycznia).

Niemal w samym środku Rzymu stoi kościół zwany: S. Girolamo della carità a tuż przy nim klasztor w którym św. Filip Nereusz długie lata żył i zbawienny na współczesnych wpływ wywierał. Tak kościół jak klasztor przerobiono z domu, który należał do pewnej znakomitej Rzymianki imieniem Paula. Ta to Paula po śmierci swego męża usłyszała raz pewnego na modlitwie głos: „Wynijdź z ziemi tej, i od rodziny twojej i z domu ojca Twego, do ziemi — którąć pokażę”. (Gen. XII. 1). Posłuszna temu głosowi Bożemu, wyszła natychmiast z domu, pożegnała swe dzieci i zabrawszy z sobą jedną tylko córkę zwaną Eustochium, udała się nad brzeg morski. Tutaj spotkała okręt i nie pytając nawet wcale, dokąd takowy płynie, wsiadła nań i dopiero w kilka dni później dowiedziała się, że takowy zmierza do Ziemi świętej. Wiadomość ta ucieszyła ją niezmiernie. Już teraz wiedziała dokąd ją Bóg wzywa i gdzie jej kroki kieruje. Z niezwykłym rozrzewnieniem i obfitem wylaniem łez, zwie-



Blög. Eustochium.

działa miejsca wślawione Męką Pańską a potem w pobliżu groty Betleemskiej wystawiła cztery klasztory, t. j. jeden dla zakonników, a trzy dla dziewic i w tych ostatnich razem ze swą córką Eustochium poświęciła się na chwałę Bogu pod kierownictwem świętego Hieronima. Obie: matka i córka zasłynęły wysoką świętobliwością życia tak dalece, że nazywano je cudem świętości a św. Hieronim nazywał Eustochium w pismach swoich wyrażnie: świętą i czcigodną dziewicą.

Długie wieki kościół chrześcijański czcił ich pamięć, lecz obie tem żywiej przypomniały się światu, gdy Bóg dobry po więcej aniżeli tysiącu lat wzbudził drugą dziewicę, także Eustochium zwaną, która równie jak pierwsza miała zostać cudownem zjawiskiem świętości.

Ta druga Eustochium będzie właśnie naszą w tym miesiącu patronką.

Urodziła się we wiosce zwanej Annunciata pod miastem Messyną. Tuż przed jej przyjściem na świat (a pochodziła z wysokiego rodu Kalafatic i Kolonnów) zjawił się u jej matki nieznany nikomu pielgrzym i powiedział, że dziecko się wtedy zdrowe urodzi, jeżeli na świat w stajence przyjdzie. Matka zachowała w swem sercu słowa pielgrzyma i w stanowczej chwili przenieść się kazała do stajenki i tam lekko i prawie bez bólu powiła córeczkę, której na chrzcie św. dano

imie Smaragda. Widocznie duch zły przewidywał w tym dziecięciu późniejszą świętą i doskonałą dziewicę, gdyż już w niemowlęctwie dziwnie je prześladował i mu dokuczał. Nieraz znaleziono dziecię zawinięte w pieluszki w ciemnym kątku pod łóżko rzucone, to znowu gdzieś w miejscu mało uczęszczanym skryte, a razu pewnego, gdy nikogo nie było w pokoju, wyrzuconem zostało raptownie dziecię przez okno trzeciego piętra i tylko cudem Boskim żywe i nietknięte znalezione. A wypadki takie mimo troskliwego dozoru prawie ciągle się powtarzały. Mimo to jednak rosło dziecię i urosło w prześliczną dziewicę. Trudno było od niej oczu oderwać tak była dziwnie piękną i miłą. Może jednak bardziej od piękności ciała, rozwinęła się w niej piękność duszy. Niewinność i skromność przez matkę jej zalecane w wysokim sobie przyswoiła stopniu. Strojów niecierpiała i najprzyjemniejszą jej była prosta w ubiorze. Nieraz gdy jej żartem, lub i na prawdę mówiono, by z roju szlachetnej młodzieży, który się o nią starał, wybrała sobie narzeczonego i męża — wtedy Smaragda ze łzami odpowiadała, że nie chce znać innego oblubieńca, tylko Pana i Zbawiciela swojego Jezusa Chrystusa. Nie brano tych słów zupełnie ściśle, boć wolą było całej rodziny by Smaragda prędzej lub później weszła w związki małżeńskie. To też razu pe-

wnego, gdy jej ojciec w bardzo daleką i długą wybrał się podróż, przedstawili jej bracia pewnego znamienitego młodzieńca i stanowczo zażądali by go za męża przyjęła.

— Powiedziałam już raz — odrzekła na to Smaragda — że oblubieńcem moim będzie tylko mój słodki Zbawiciel.

Mimo tej odpowiedzi, młodzieniec rozsza-
lały z miłości do onej prześlicznej dziewczycy,
nie przestawał ją prosić o rękę. Wtedy Smaragda zdobyła się na czyn heroiczny. Twarz swoją tak oszpecila i zeszkaradziła, że młodzieniec ów z ciężkiego zmartwienia rozchorował się i umarł. Była więc znowu wolną i na jakiś czas spokojną. Z czasem jednak bliżny na jej okaleczonej twarzy zagoiły się zupełnie i z niemałym jej zmartwieniem, dawna krasa wróciła napowrót. Wrócił też i ojciec z dalekiej podróży — przyczem nakłaniał znowu, a nawet groził i gwałtem zmuszał swą córkę, by wyszła za innego a równie znamienitego młodzieńca, lecz wszystkie te usiłowania były daremne. Smaragda znowu odpowiedziała, że Bogu się chce poświęcić i innego znać nie chce oblubieńca. Po śmierci ojca, gdy bracia nie przestawali jej nękać i koniecznie za męża iść zmuszali — wtedy Smaragda przypomniała sobie owe słowa pisma św.: *„wynijdź z ziemi twej i od rodziny twojej i z domu ojca twego”* i pokryjomu — obciawszy przedtem wspaniałe

swe włosy — uciekła do klasztoru panien Klarysek w Messynie. Ciężki atoli czekał ją tu zawód. Zakonnice obawiając się zemsty potężnych jej braci nie przyjęły jej wcale i Smaragda z ciężkiem sercem do domu wrócić musiała. Lecz tu z takim męstwem i świętym zapalem przemówiła do braci, iż jej nigdy nie będą w stanie skłonić do zamążpójścia, że wreszcie bracia widząc jej stanowczą wolę... ustąpili — a nawet później do klasztoru wejść jej dozwolili. Tak tedy od lat tylu upragniona zbliżyła się dla niej chwila — mogła już teraz bez przeszkody oddać się w służbę Najświętszemu Oblubieńcowi swojemu. To też skoro się tylko znalazła w murach klasztoru Basicano, cała poświęciła się Bogu. Imię Smaragdy zmieniono jej na Eustochium i z niemalym podziwem spostrzegły inne siostry zakonne jak szybko Eustochium postępowała w cnotach i wszelkiej doskonałości. Za wzór wzięła sobie ostry żywot św. Hieronima, św. Pawła pustelnika i św. Franciszka. Klasztor choć tak zaludniony, stał się dla niej pustynią. Milczenie umiłowała ponad wszystko, przestała rozmawiać z siostrami, by tembardziej mieć skupioną duszę w Bogu. W rozmaitych częściach klasztoru porobiła sobie stacye Męki Pańskiej. W tym kątku przedstawiała sobie wieczernik, w innym górę oliwną, tu pałac Annasza, Kaifasza, tu znów

ratusz Pilatowy i rezydencyę Heroda, tu gró-
rę Ukrzyżowania a tu znowu grób Zbawi-
ciela. I tak chodziła z miejsca na miejsce
zagłębiona w rozmyślaniu, dzieląc z Matką
Bolesną jej boleści i smutki. I byłaby z tym
swoim rodzajem życia kontemplacyjnego zu-
pełnie szczęśliwą, gdyby nie to jedno ją tra-
piło, że w klasztorze, w którym mieszkała
nie zachowywano w całej ostrości zakonnej
reguły. Wkradły się tam różne zwolnienia i
niesłusznie uzyskane dyspensy, co widząc Eu-
stochium starała się zachęcić siostry własnym
przykładem i czynami do ściślejszej obserw.
Ale się jej to zupełnie nie udawało. Widząc,
że nie zaradzi złemu, wyrobiła sobie u Pa-
pieża Kaliksta III pozwolenie założenia no-
wego klasztoru. Lecz gdy już to uzyskała,
nowe zjawiły się przeszkody. Z czterech sióstr
zakonnych, które z nią razem do nowego
klasztoru przenieść się miały, dwie się co-
fnęły, a dwóch innych równie jak i samej
Eustochium zakonnice pilnie strzegły i za fur-
tę puścić nie chciały. Biedna Eustochium
była teraz jakby w więzieniu; nic jej nie po-
zostawało jak całą ufność położyć w tym
Bogu, który nigdy ufających w siebie nie za-
wodzi. I nie zawiódł jej Pan Bóg. Razu je-
dnego, gdy w rzewnej modlitwie składała
Bogu ofiarę z swych cierpień i trosk zdawa-
ło jej się, że znowu słyzy głos: „*wynijdź
z ziemi tej i od rodziny twojej*“. Porwała

się tedy szybko, obudziła (gdyż było to w nocy) dwie wierne sobie siostry, poszła z niemi do furty klasztornej i o dziwo, takowa przed nią sama się otwarła i ona z towarzyszkami wyszła bezpiecznie. Lecz skoro się tylko znalazła za furta klasztorną wielka ogarnęła ją trwoga. Dokądże ma się zwrócić? Wiedziała wprawdzie, że dla niej nowy wystawiła matka i jej rodzeństwo klasztor, lecz gdzie takowy się znachodził nie było jej wiadomo. Przeżegnała się tedy krzyżem świętym i nie wachając się długo poszła naprzód. Jakieś jakby światło przed nią idące, zaprowadziło ją najkrótszą drogą do nowego klasztoru. Z serdecznem dziękczynieniem wstąpiła Eustochium w te progi, ciesząc się, że już będzie mogła Bogu w duchu najściślejszego ubóstwa służyć. Lecz zaraz nazajutrz niespodziewana napadła ją burza. Mieszkańcy Messyny z największą furją napadli klasztor domagając się aby „uciekinierki“, gdyż tak je nazwano do starego powróciły klasztoru. Jedną z zakonnic, własny ojciec i bracia przemocą wywlekli z klasztoru i do dawnego zaprowadzili. Eustochium jednak i siostra Jakóba stanowczo się oparły i pozostały w miejscu. Okazały pozwolenie papieskie na założenie nowego klasztoru i odpowiedziały, że nie wrócą tam, gdzieby niepewne były własnego zbawienia. Zostawiono je tedy na miejcu, ale ile zgryzot i prześladowań wycierpieć mu-

siała Eustochium, to jednemu tylko wiadome było Bogu. To ją jednak pocieszyło, że wkrótce do tego klasztoru wstąpiła jej rodzona, najmłodsza siostra w domu Mita, a w klasztorze Franciszką nazwana; nieco później bliska jej krewna też samo uczyniła, a potem tyle zacnych panienek wpraszało się pod jej opiekę, że w półczwarta roku później nowy klasztor na górze tak zwanej od nich „panieńskiej“ wystawiony okazał się za szczupłym i nowym budynkiem rozszerzyć go musiano.

Zakonnice tego klasztoru przedziwnemi wyjaśniały cnotami. Cuda opowiadano o ich ubogiem lecz prawdziwie heroicznem życiu, a wszystkim przodowała i przewyższała wszystkie Eustochium. Mieszkańcy z coraz większą czcią patrzali na tę zadziwiającą dziewczę, którą sam Bóg odszczególnił darem proroczym i czynienia cudów a gdy pełna cnót i zasług spokojnie zasnęła 20 stycznia 1491 — jednogłośnie był w całym mieście lament: że umarła święta. I rzeczywiście świętą była Eustochium, a świętość jej Bóg mnogimi stwierdził cudami, z których dwa były i są nieustające: gdyż ciało świętej dziewczę po dziśdzień pozostało niezniesionem i takim jak za życia — a drugi cud niemniej dziwny, gdyż ilekroć razy która z zakonnice tego klasztoru umierać miała, wtedy błogosławiona Eustochium pukala o wieko swej trumny i w ten sposób zawiadamiała zakonnice o tem,

co nastąpi. Papież Pius VI zatwierdził jej cześć i święto naznaczył na dzień 27 lutego. Niechże w tej błogosławionej Bóg będzie błogosławiony.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

O Nabożeństwie dziennem, to jest tem, którego na każdy dzień chrześcianin używać może.

Wiele na tem zależy bracie miły, abyś każdy dzień nabożnie i uczciwie w bojaźni Bożej strawił. Albowiem nałóg, jako napisał on okazały w nauce i cnocie doktor Augustyn św. jest jakby druga natura, i jakoby nowe przyrodzenie. Przeto tem znaczniejsze postępy w cnotach i nabożeństwie będziesz czynił, im lepszy grunt na nie każdego dnia założysz, i gdy ci się ustawiczne w nich ćwiczenie obróci. Miejże oko w każdy dzień na te pięć rzeczy.

I. Najprzód skoro wstaniesz myśl twoję natychmiast z uprzejmą miłością obróć i podnieś ku Panu Bogu twemu. Bo jeśli się od samego rana w serce twe wkradnie albo świat obludny z marnemi próżnościami swemi, albo cielesna pożądliwość ze zradliwemi po-

netami swami, albo i szatan przeklęty który rad bardzo na pierwszy owoc i kwiat niewinności czycha z orszakiem rozlicznych pokus swoich, nie tak łatwo gości tych z domu duszy twojej się pozbędziesz.

Pierwsza tedy myśl twoja poranna niech będzie o Panu Bogu, albo o rzeczach Boskich. Napisał pewien poeta a nie źle: „połowę odprawił, kto dobrze zaczął.“ Do tego dobrego dnia zaczęcia pomoże, jeśli obudziwszy się uczynisz znak krzyża św. jako naucza św. Bazyli wedle podania apostolskiego.

II. Potem staraj się o to zawsze, aby ci żaden dzień nie upłynął bez oddania czci i chwały nieskończonemu Majestatowi Trójcy Przenajświętszej i bez modlitwy, jeśli nie długiej, to przynajmniej nabożnej i gorącej. Co nie dobrego i znakomitego pospolicie nie bywa w człowieku, co serca do modlitwy i starania o niej nie zwraca, jako o tem szeroko i dowodnie pisze ów złotousty Jan Chryzostom św.; i bardzo prędko tam nieprzyjaciół wtargnie, gdzie na należytej obronie i straży miastu schodzi. Modlitwa, wedle nauki tegoż świętego Chryzostoma, jest murem i obroną djabłom straszliwą, a ludziom zbawienią; i niewiem jako możesz wesolem sercem a spokojnem sumieniem tego dnia darów i dóbr Pańskich zażywać, którego Mu za to, coć z szczodroblivej ręki Jego płynie, jakożkolwiek nie podziękujesz i powinnego

pokłonu świętemu Majestatowi Jego nie oddasz: zwłaszcza iż o powszedni (jakby z dnia na dzień) chleb prosić w Ewangelii św. nas nauczono. Każdego czasu Pana Boga błogosławić, a o pomoc i opiekę ustawiczną się modlić Tobiaszowi młodszemu, a zatem i każdemu słudze Bożemu w Piśmie św. poradzono. I trudno od takiego codziennego uczczenia Boskiego Majestatu się wymawiać chrześcianinowi, kiedy nie ciężko było siedm-kroć przez dzień modlić się tylu sprawami rozerwanemu i zatrudnionemu królowi Dawidowi.

III. Po trzeciej, zaraz z rana, jeśli być może, wszystek dzień przebież myślą, a rozłóż sobie w sercu twojem porządnie wszystkie godziny i sprawy, które masz w nie odprawiać; pamiętając co Salamon król napisał: *ostrożny wszystko czyni rozmyślnie.*

Bo samo to, że w myśli swojej sobie ułożysz, jak i czem się masz zająć w tym dniu, będzie ci pobudką do pilniejszej nad sobą straży i drogę ci zagrozi do próżnowania, które wedle nauki pisma Bożego wszelkiej nieprawości nauczyło. A przynajmniej postanów to mocno w sercu twojem (o co i Tobiasza młodszego pilnie ojciec pobożny upominał), że nie chcesz dzisiejszego dnia Pana Boga twego żadną rzeczą, ile ludzka może słabość, obrazić, i o to serdecznie prosz te-

goż Pana, ponieważ bez Jezusa miłego żadne nasze postanowienie się nie powiedzie.

IV. Po czwarte, pobudzony przykładem św. Bożych i nauką wielkiego św. Chryzostoma, często a gęsto podnoś myśl twoję w ciągu dnia ku Panu Bogu twemu, albo przez króciuchną modlitwę, albo przez jakie nabożne rozmyślanie, do którego ci każde i najlichsze stworzenie Boskie dopomoże, jeśli będziesz pilnym a czujnym. Albowiem, iż często walczyć musisz z nieprzyjaciółmi twymi dusznymi, dla tego, żeś na ten świat jakby na wojnę jaką wyprawiony, szukać ci potrzeba pomocy od Tego, którego i samo Imię straszliwe (jako Dawid napisał) i święte jest, i do którego czynić modlitwy jest przeciw złym duchom taka obrona, jako przeciw zbójcom jakim miecz w ręku mężnego rycerza. Więc kiedy to wiesz do siebie i z doświadczenia i z pisma Bożego, żeś do złego i marności świeckich skłonny, trzeba wołać do Tego, który Piotra tonącego i Pawła z ciasnej bardzo toni wyswobodził, aby i ciebie potężną prawicą swoją wspierał, umacniał, i od nieszczęsnego jakiego duchownego pośliznięcia miłościwie zachował. Dobrze i Bernard św. o tem napisał: „Jako niema żadnej i najmniejszej chwili, w którejby człowiek łaski i miłosierdzia Bożego nie stawał się uczestnikiem, tak żaden moment i chwila być niema, w którejby na Pana Boga nie

wspominal“ a przynajmniej co godzina to czy-
nić radzi św. Jan Złotousty.

V. Nakoniec, co dzień rozbieraj sumie-
nie twoje, abyś wiedział, jako pilny gospo-
darz, wielec ubyło albo przybyło. Pięknie
o tem znów przedziwny on Chryzostom pi-
sze: „Miej sumienie jako księgi jakie, i pisz
na niem każdodziennie grzechy. Kiedy się
masz udać na spoczynek i zatrudnienia ca-
łodzienne załatwisz, pierwej, niżli zaśniesz,
dobądź ksiąg sumienia twego, wspomnij na
grzechy twoje: jeśliś w czem albo słowem,
albo uczynkiem albo myślą wykroczył. A je-
śliś co dobrego uczynił, dziękuj Pann Bogu;
jeśli co złego, nie dopuszczaj się więcej te-
go.“ Póty św. Chryzostom. To samo w Psal-
mie czwartym zalecono: *Co mówicie w ser-
cach waszych (we dnie złe) za to na łóżach
waszych na skruchę się zdobywajcie*; bo tak
te słowa wyłożył grecki pisarz Eutymiusz; i
również zastosować tu można one Dawidowe
słowa: *Błogosławieni, którzy czynią sąd i
sprawiedliwość wszelkiego czasu.*

Z pism O. Marcina Laterny.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

ROZDZIAŁ V.

O poście i wstrzemięźliwości.

Abyśmy jednak ten rozdział V traktujący o wstrzemięźliwości i postach dobrze zrozumieli, muszę tu w tem miejscu z naciskiem zaznaczyć, że św. Franciszkowi przy układaniu tego rozdziału przedewszystkiem o to się rozchodziło, byśmy się przyzwyczaili, a jeśli możebne to i rozmiłowali w umartwianiu ciała. Nie prowadzi nas do tego celu Zakonodawca drogą jakichś nadzwyczajnych ostrości czy pokut, lecz owszem całkiem prostych używa środków i sposobów. Każdy bowiem przyzna, że codzienna konieczność jedzenia i picia są to środki same w sobie obojętne i na wszelki sposób zupełnie pospolite, a jednak te właśnie czynności reguluje Patryarcha święty w ten sposób, że stać się one mogą dla każdego z tercjarzy ciąglem i niewyczerpanem źródłem zasługi i duchowego postępu, jeśli je wykonywać będą rozumnie a w intencji chwały Bożej i w duchu pokuty.

Czemużbyśmy więc z tego tak łatwego źródła zasług korzystać nie mieli?

Wiemci ja wprawdzie, że nieumartwianie się nie jest jeszcze grzechem, lecz na

każdy sposób jest opuszczeniem dobrego, którego spełnienie przychodzi mi łatwo; — wiem i to także, że umartwianie się nie jest wyraźnem przykazaniem — lecz jest cnotą, dobrowolnie praktykowaną, która właśnie jako taka, większą też przyniesie zasługę.

I zapytam znowu siebie: a czemuż tych zasług nie mam sobie przymnożyć, gdy one tak są bliskie i łatwe?

Będę zatem próbował owego umartwienia ciała i zmysłów i przypatrzę się na czem ono polega.

Sam rozum powiada, że umartwienie w potrawach czy napojach, nie może polegać na tem, aby się rozmyślnie głodzić, lub ciału odbierać dozę tego niezbędnego posiłku, które je podtrzymuje — lecz umartwienie prowadzi tylko do poskromienia zmysłowego apetytu, czyli popędu do wykwintnych i wyszukanych potraw. Cóż mi to bowiem za wstrzemięźliwość postna, gdy wprowadzie nie używam w dnie zakazane mięsa, lecz zato w każdej potrawie postnej żądam jaknajbardziej wymyślnego i subtelnego smaku. To nie jest już post, ale wybryk zmysłowego smakoszostwa. Umartwienie jest wtedy, gdy zawsze a zwłaszcza w dni postne używam potraw prostych, a jeśli są na stole lepiej przyprawione — to ich używam mniej niżli zazwyczaj; jeźli żyję nie dlatego bym jadł i pił — lecz jem tylko dlatego, by podtrzymać to życie

od Boga mi dane i nie marnić tych sił, których do codziennej potrzeba mi pracy; gdy wreszcie nie myślę li tylko o jedzeniu; gdy nie jadam po za zwykłemi godzinami posilku; gdy nie dysputuję i nie rozprawiam o dobroci potraw. Wtedy prawdziwie po katolicku t. j. w duchu wiary umartwiam zmysły i ciało swoje. Tak umartwiali ciała swe święci Pańscy, niektórzy w tym kierunku dochodzili aż do heroizmu, lecz nie jest rzeczą dobrą i bezpieczną, byśmy w tych umartwieniach ciała zbyt daleko się posuwali, łatwo bowiem moglibyśmy pobłądzić i wywołaćby to mogło w nas skutek przeciwny a co byśmy zyskali na umartwieniu ciała, tobyśmy stracić mogli, szukając w tych umartwieniach osobistego podobania się sobie, lub nawet podziwu i poklasku ludzkiego. Cicho, spokojnie a z pokorą idźcie przez ten świat, a uczynki wasze dobre przedewszystkiem Bogu niech będą wiadome. Gdy umartwiacie się w jedzeniu i pićiu — nie chwalcie się z tego przed ludźmi, by śnać pycha nie wdarała się w serce i nie pozbawiła zasługi.

W tem dobrowolnem umartwieniu się nie szukajcie żadnej przesady ani skrupulatnej drobiazgowości, lecz we wszystkim poczynajcie sobie roztropnie i z intencją zasługiwania się Bogu. Kto może umartwiać zmysły, niech to czyni lecz w miarę, i niech pamięta, że umartwiać je, to nie znaczy osła-

biać, zatłumiać, lub zabijać, lecz tak rozumnie ich używać, by Boskiej służyły chwale. Kto w duchu tej reguły tercyarskiej umartwień ciała dopełnić nie może, niech będzie zupełnie spokojnym, boć sam Zakonodawca wiedział, że nie wszyscy z jego uczni będą zarówno zdrowi i silni i dlatego w tym rozdziale V postanowiwszy dnie zwykłej wstrzeźliwości od mięsa w poniedziałki, środy, piątki i soboty, wylicza te powody, które od niej zwalniają, na czele wszystkich innych uwzględniając niemoc ciała w tych słowach: „*chybaby potrzeba z powodu słabości inaczej nakazywała*“.

Zaraz po tych słowach podaje święty Patryarcha inne racje, zwalniające od powyższego umartwienia ciała. I tak:

1. „*Tym, którym puszczano krew, należy pozwalać mięso trzy dni jeden po drugim.*“ Był w dawniejszych czasach zwyczaj, który obecnie ledwie gdzieś jeszcze się błaka, że w pewnych porach roku kazano puszczać sobie krew i to wrzekomo w tym celu, by uniknąć rozmaitych słabości. Za każdorazowem takim puszczeniem krwi, następowało ogólne osłabienie i dlatego takim najstarsze nawet prawa dozwalały przez trzy dni z rzędu choćby postne, na używanie mięsa.

2. „*Nie trzeba też zabraniać go podróżującym.*“ Podróż bowiem każda, choćby niekoniecznie długi czas trwająca, nuży i zwykłych

pozbawia wywczasów a przeto osłabia siły i zmniejsza takowe.

3. „*Użycie mięsa jest również dozwolone wszystkim braciom w dniach solennych, w których zwyczaj starożytny dozwala tegoż wszystkim wiernym*“. Dnie te solenne już niegdyś Papież Mikołaj I wyliczył i określił. Dzielią się te dni na uroczystości mniejsze i większe, a razem z temi, które i dzisiaj w III Zakonie jako solenne się uważają są następujące:

Uroczystości większe: Boże Narodzenie, uroczystość Trzech Królów, Wielkanoc, Zielone Świątki (oba te święta z dwu następującemi dniami), Wniebowstąpienie, Boże Ciało, Wniebowzięcie i Niepokalane Poczęcie N. M. P. św. Jana Chrzciciela, święci Piotr i Paweł, uroczystość Wszystkich Świętych, Patron dyecezyi lub kościoła, Poświęcenie kościoła, św. Ludwik i św. Elżbieta.

Uroczystości mniejsze: Święta Trójca, Nowy rok, Narodzenie, Zwiastowanie, Oczyszczenie i Nawiedzenie N. M. P., Święto Matki Boskiej Anielskiej, święty Michał Archanioł, św. Klara, św. Jędrzej, św. Jan Ewangelista, św. Jakób Większy, św. Szczepan męczennik, św. Marcin Turoneński, wreszcie każda niedziela w roku.

W te wszystkie święta reguła zezwala na używanie mięsa z tym atoli zastrzeżeniem, by nie przypadły one na takie czasy lub dni,

w których kościół Boży wszystkim wiernym post przepisuje.

4) *Mogą używać jaj i sera w innych dniach, w których nie ma postu ścisłego*“. Pod serem rozumie się wszelki nabiał, a więc mleko, śmietanka, śmietana, masło, bryndza, etc.

5. Wreszcie dodaje św. Zakonodawca: „*Kiedy będą z innymi zakonnikami w ich klasztorach, będzie im dozwolono jeść wszystko co im dadzą*.“ Ten ustęp reguły tak rozumieć należy: są po niektórych klasztorach braciszkanie tercyarze, nie do I lecz do III należący Zakonu, rządzić się przeto powinni temi przepisami, jakie dla tercyarzy św. Ojciec spisał. A więc i od mięsa na zasadzie reguły powinni się wstrzymywać w poniedziałki, środy i t. d. Że jednak żywią się wspólnie z zakonnikami I reguły, przeto Innocenty XI w swych statutach generalnych zezwolił, by tacy tercyarze to jedli co dostaną. Od wstrzemięźliwości, jakie reguła tercyarska wskazuje są przeto zwolnieni, lecz nie są zwolnieni pod żadnym warunkiem od ogólnych prawideł postnych, jakie kościół Boży wszystkim wiernym a więc i zakonnikom przepisuje.

Postawiwszy w ten sposób ogólne zasady wstrzemięźliwości i dyspens od tychże zwra-
ca św. Franciszek w dalszym ustępie tego

rozdziału swą uwagę na to, by tercyarze nie nadużywali pokarmów i takie nakreśla prawa.

„Powinni się sadawałniać obiadem i wieczerzą, chybaby byli słabi, podróżujący lub chorzy“.

Tak więc w dni, w które niema ścisłego postu, dwakroć na dzień wolno im się do sytości posilić a praktykę tę pochwalil Leon X i Paweł VII, dodając, że prócz obiadu i wieczerzy wolno też z rana przyjąć na śniadanie posiłek ale tylko lekki i mniejszy. Natomiast chorych, słabowitych i podróżnych wcale nie należy pod względem posilku ograniczać.

„Ci, którzy się cieszą dobrem zdrowiem powinni jeść i pić z umiarkowaniem, ponieważ jest w ewangelii napisano: A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem (Łuk. XXI 34).“

Każdy III Zakonu członek winien pilnie na to uważać, by ani obżarstwem, ani pijaństwem Boga nie obrażał. Jeśli nie każdy może dojść do takiej doskonałości w umartwianiu ciała i zmysłów, jaka była udziałem naszego św. Ojca Serafickiego, toć każdy może i powinien unikać ekscesów, które są obrażą Boga i zgorszeniem bliźnich.

Wszelkie nadużycie trunków, tak samo, jak wszelki nadmiar pokarmów, jest już choć by dlatego grzesznym, że szkodzi zdrowiu i sprzeciwia się rozumowi. Skądże pochodzi

największa liczba różnych brzydkich chorób i uporczywych, jeśli nie z nadużycia? Skąd tysiące innych nieszczęść a nawet zbrodni jeżeli nie z bezmiernego wytrząsania kubków? Zaprawdę przed Bogiem i ludźmi wstrętny i obrzydły ten człowiek, który nieumiarkowanie je, lub pije. Spójrzij tylko na niego, a poznasz go łatwo, jeśli po jedzeniu ociążały i do pracy leniwy, to jest z pewnością obżartuch, — jeżeli wielomowny, junak i z chwiejną głową... to pijanica. Bracia i siostry słowami ewangelii św. i zarazem reguły powtórnie do was wołam: *„mieście się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem“*. I pamiętajcie na to, że w najnowszej swej konstytucyi do reguły tercyarskiej, Ojciec święty Leon XIII z naciskiem do tercyarzy się odzywa i przestrzega: *„jedzenia i napoju niech używają miernie.“* (Rozdz. 2, § 3).

*„Nie powinno się zaczynać obiadu, lub wieczerzy zanim się odmówi modlitwa Pańska. Powtarza się też modlitwę na końcu jedzenia dodając **Deo gratias**, a gdyby zdarzyło się to opuścić należy zmówić trzy razy **Ojcze nasz**.*

Godziwa to rzecz, abyśmy Bogu, który nas stworzył, nami rządzi i nas utrzymuje dziękowali za wszystkie łaski i dobrodziejstwa z ręki Jego brane i o nie prosili. On nas uczynił istotami rozumnymi, tem bardziej te-

dy za chleb, którym nas żywi, wdzięczni Mu być mamy. Sam Chrystus Pan Zbawiciel nasz, zostawił nam przykład prośby i dziękczynienia, zawsze bowiem, ilekroć razy brał chleb czy posiłek w ręce Swe, to błogosławił i dzięki czynił. Aby zaś ten obowiązek jeszcze bardziej wrazić w pamięć naszą, tenże sam Chrystus Pan w codziennej modlitwie Pańskiej przed onemi słowami „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“, które są słowami prośby — wkłada w usta nasze wyrazy uwielbienia i wdzięczności święć się Imię Twoje“.

Prośba o wszystko i dziękczynienie Bogu za wszystko, są czemś tak właściwem dla każdego katolika, a zwłaszcza dla tercyarza, że do szeregu jego ścisłych obowiązków zaliczone być muszą. Każdy przeto do III Zakonu należący, chcąc zadość uczynić regule i obowiązkowi swemu niechże pamięta, aby przed jedzeniem zmówił „Ojcze nasz“ i toż samo po jedzeniu, dodając w tym drugim razie te dwa krótkie słowa: *Deo gratias* co znaczy: Bogu niech będą dzięki. Ktoby tego zaniedbał uczynić, ma za pokutę odmówić trzykroć Ojcze nasz.

O. Czesław, bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

W Korczynie dnia 18 listopada 1881 r. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku naszą najukochańszą siostrę Krystynę im. zak. Weronikę Krzysik kilkoletnią przełożoną naszą III Zakonu w Korczynie. Żal nasz po stracie takiej szlachetnej duszy nieukojoyony — gdyż była to przełożona według ducha serafickiego św. O. Franciszka napelniona żarliwą gorliwością o rozszerzenie III Zakonu Najgorętsza miłość Boga i bliźnich — głęboka wiara — gołębia prostota, pobożność, a przy niej zawsze ujmująca wesołość napelniała jej serce i przyciągała ku sobie wszystkich, pragnących zbliżyć się przez nią do Boga i do pokutujących grona. Cierpliwość, ta najpotrzebniejsza cnota dla przełożonych mających wiele do zniesienia, była jej wrodzoną, a przez cierpienia wydoskonaloną cnotą. Widzieliśmy jej cnotę cierpliwości gdy była zdrową, ale tem jaśniej oglądaliśmy ją gdy Pan Bóg nawiedził ją rozną przeszło ciężką chorobą puchliny wodnej. Pozostawiona sama na łożu boleści nigdy nie żaliła się ani na cierpienia ani na osamotnienie. — „Jestem na rekolekcyach mówiła do ojca Dyrektora Xawerego z Zakonu Kapucynów w czasie odwiedzin we wrześniu b. r. — i sam Bóg mi ich udziela, będąc zdrową wiele umiałam o cierpliwości dla Boga mówić i pociech dodawać chorym — teraz poznałam, że mało umiałam i cierpiałam. Dopiero teraz wyuczona w szole cierpień, poznawszy wszystkie tesknoty, przykre w bezsenności nudy i nieopisane boleści więcej duszy jak ciała, umiałabym innych pocieszać, lecz niestety — bierz Michale, co Bóg daje — jak zdrowie służy i siły, wtedy świat a nie Bóg miły — „ach Ojczy!“ mówiła, „gdyby to człowiek wiedział w zdrowiu, co w chorobie, jak dro-

gim jest czas zdrowia — zawszeby go dla Boga i dla zbawienia swej duszy, a nie dla głupstwa przepremijającego używał. Klepsko ze mną Ojcze! już ja pewno nie wyjdę z choroby, ale niech się dzieje wola Boża! Nie uwierzycie Ojcze, jak przykro jest choremu w osamotnieniu, gdyby nie wiara, miłość i nadzieja w Bogu Stworzycielu moim i Matce Jezusowej najboleśniejszej, nie wiem, co by się z człowiekiem stało; jak kto do mnie przyjdzie i nawiedzi mnie zdaje mi się, że anioł przyszedł i nawiedził mnie — i najśłodsze składał dzięki Zbawicielowi memu, że błogosławieństwo zostawił tym, którzy chorych odwiedzają — i też błogosławie i dziękuję wszystkim co mnie odwiedzają, a osobliwie Tobie Ojcze, żeś mnie nawiedził. Bogu dziękuję także i za to, że jestem w III Zakonie — bo mam braci i siostry, którzy mimo żniw i robót odwiedzają mnie i co mogą, chociaż ja nie potrzebuję — aby mnie pocieszyć przynoszą“. Mówiąc to serdecznie zapłakała i w łkaniach utulić się nie mogła. Po chwili uspokoiwszy się znowu powiedziała: „Jest miłosierdzie u ludzi, ale nie u wszystkich dobrze pojęte i zrozumiałe — jest miłosierdzie interesowne, zwykle okazywane tym, co zamożni i bogaci, takich wszyscy odwiedzają w chorobie, ale biednych nędzarzy na barłogu słomy w wilgotnej chacie, kto tam odwiedzi — chyba tak samo, jak on biedny i chory — Ojcze! jak macie nauki, to jaknajczęściej nauczajcie o miłosierdziu nad ubogimi chorymi. Bracia i siostry III Zakonu mają św. Ojca Franciszka za wzór miłosierdzia nad trędowatemi i choremi, niech więc przynajmniej oni się litują i odwiedzają chorych w parafiach“. „Znudziłam was Ojcze, ale darujcie, już się pewno z wami nie zobaczę, Bóg niech wam zapłaci i św. O. Franciszek, a jak się dowiecie, że Krzyśka grzesznica umarła, pomódlcie się Ojcze“. Otóż módlmy się za jej duszę, a ona pewno niezadługo za nas modlić się będzie tam — u Boga, którego ona całe życie jako panna ślubem dzie-

wietwa związana gorącą miłością kochała. Mimo cierpień ś. p. Krystyna im zak. Weronika zawsze była połączona z Bogiem przez modlitwę — w chorobie nie opuszczała pacierzy tercyarskich, a pragnęła zawsze jaknajczęściej spowiadać się i Komunię świętą przyjmować. Do samej śmierci zachowała wesołe usposobienie duszy — przez całe życie wesola — z wesołością zmarła prawie, ciesząc się, że idzie do Jezusa, którego całe życie jako oblubienica swego miłowała. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie! a światłość wiekuista niechaj jej świeci.

Za przelożeństwa ś. p. Krystyny i żyjącego brata przelożonego Pelczarskiego, za jej inicjatywą i częściovą wkładką pieniężną do składek wspólnych tercyarzy Korczyńskich, wybudowaliśmy sobie dom tercyarski, w którym mamy obszerną salę na zebrania miesięczne i dwa pokoje mieszkalne dla podupadłych na zdrowiu ubogich. Do tego naszego domu Najprzewieleb. Ks. Dr. Józef Pelczar kanonik kapitulny z Krakowa a nasz rodak — kosztem swoim przybudował szpital dla chorych z Korczyny — napisał nam statut Stowarzyszenia Tercyarzy Korczyńskich. Obecnie mamy w szpitalu kilku chorych, obsługiwanych przez tercyarzy, a żywionych z datków dobrowolnych Ks. kanonika Pelczara, naszego Ks. kanonika Szalaja i ze składek stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo i św. O. Franciszka. Chojnym dobrodziejom serdeczne Bóg zapłać za już, a prosimy o jeszcze.

Ze Sambora. W rodzinie tercyarskiej w Samborze zmarły w r. bieżącym: ś. p. Barbara Leśniewiczowa, która przez długie lata pełniła obowiązki starszej siostry. Była to przykładna i cnotliwa tereyar-ka, ozdoba III Zakonu św. Franciszka w Samborze, dobrodziejka ubogiego klasztoru i kościółka Samborskiego, który wiele rzeczy pięknych posiada własną ręką nieboszczki robionych, litościwa dla ubogich, którzy po jałmużnę z ufnością do niej się udawali, cierpliwa w chorobie przeszło rok trwającej, niech

będzie dla wszystkich sióstr przykładem w życiu i chorobie. — Dalej umarła Katarzyna Papala także gorliwa tercyarka, która wstąpiła do III Zakonu w pierwszych początkach założenia tegoż w Samborze; ona to zachęcała w Samborze wiele osób do wstąpienia w szeregi franciszkańskie; Pan Bóg nawiedził ją długoletnią chorobą, którą znosiła cierpliwie przez kilka lat czołgając się na kulach do kościoła na wspólne nabożeństwa. — Wreszcie umarła ś. p. Antonina Zielińska, którą pamiętała w ostatniej chwili życia o potrzebach kościoła, dla którego gorzko zapracowany grosz pozostawiła, polecając siostrze swej, aby grosz ten obróciła na sprawienie przyborów kościelnych. Dusze sióstr wyżej wymienionych polecamy wspólnym modłom.

W Tarnopolu, jak nam donoszą, zostało kanonicznie erygowane tercyarstwo przez O. Benignego Leję z zakonu OO. Bernardynów w Zbarażu. Obecnie Dyrektorem III Zakonu jest ks. Stanisław Sokołowski, a liczba braci i sióstr wynosi już 97 osób. Daj Boże, aby tam u samych już niemal kresów kraju naszego kwitnął ten III Zakon ku chwale Bożej i społecznemu porządkowi.

We wsi Wrocance parafii Tarnowieckiej, pod Jasłem, zasnął w Panu, dnia 15 listopada 1891, Wojciech Mróz, tercyarz, liczący 56 lat. Był to ubogi krawiec wiejski, lecz poczciwy, pracowity, pobożny, cichy i łagodny, a przytem z wypogodzoną twarzą, zawsze uśmiechnięty i zadowolony z tego, co mu Pan Bóg udzielał. Ogólnie wszyscy ludzie, którzy go znali, bardzo go lubili. Nadto był nieboszczyk wiernym i poczciwym mężem, czułym i starannym ojcem, wzorowym i przykładnym katolikiem. Przed samą śmiercią zapytał jeszcze żony i dzieci: „Jest tu u nas Pan Jezus? Potem zażądał by mu podano krucyfiks, a ściskając i całując go z mocną wiarą oddał Bogu ducha. Pokój niech będzie jego czystej duszy i nagroda w niebie na wieki. Szczęśliwy kto umie żyć na świecie...

J. K.

Smyrna w Małej Azji. Aczkolwiek już nieco czasu upłynęło od uroczystości świętego Ojca Franciszka, pomimo, że jestem przez cały dzień zajęty w zarządzie tutejszego klasztoru i parafii, niemogę się wstrzymać, ażeby czytelnikom „Dzwonka“ choć w krótkich słowach nie opowiedzieć o przejęciu całej uroczystości chwalebnie królującego w niebiosach Patriarchy naszego. Jak wszędzie, tak i tu dzień 4 października poprzedzonym był nowenną, która rano o godzinie 7 po odbytej mszy św. się odprawiała. Ponieważ w Smyrnie jest zanadto mała liczba Polaków i Niemców, a ci, którzy tu mieszkają, władają dokładnie językiem greckim, więc tylko w tym języku nabożeństwo przed wystawionym Najśw. Sakramentem się odbywało. W czasie Mszy św. śpiewano na chórze hymn: „Francisce Christi signifer“, a po ukończonej antyfonie „Salve sancte Parens“ następowała krótka nauka, modlitwa, a w końcu „Tantum ergo“ z błogosławieństwem. Napływ publiczności był ogromny, zwłaszcza kochani tercyarze ta święta seraficka kolonia, dała jaknajlepszy przykład w uczęszczaniu na to wspaniałe nabożeństwo. W wigilią z małemi wyjątkami prawie cała parafia przystąpiła do Sakramentu pokuty, a w sam dzień uroczysty zasilila się niebiańskim chlebem zbawienia. W niedzielę już od rana jeszcze nieukończony nasz kościół był przepelnionym wiernymi zwłaszcza tercyarzami, którzy po przyjęciu św. Komunii o godzinie 7 rano odnowili lub też po raz pierwszy złożyli śluby zakonne. Rzewny i wzruszający, a zarazem pełen wspaniałej uroczystości był to moment, gdy ci wierni szermierze Boscy w stanie świeckim, odrzekali się wszelkiej marności światowej, przysięgając życie dla Boga życiem świętych na ziemi. Zaprawdę możnaby powiedzieć: „wielki jesteś o Panie w Twych stworzeniach, za co cześć i chwała niech Ci będzie na nieskończone wieki“. O godzinie 10 zabrzmiały dzwony, a zgromadzony lud w kościele upadł na kolana gdy wszedł wielkimi drzwiami na

stępcą św. Polikarpa na tutejszym arcybiskupim tro-
nie, poprzedzony świeckiem i zakonnem duchowień-
stwem ks. Arcybiskup Timoni, który asystował od-
prawiającemu sumę ojcu Gwardyanowi. Ponieważ
obchodziliśmy równocześnie imieniny jego cesarskiej
mości Franciszka Józefa, protektora naszej missyi,
był również obecnym cały konsulat. Podczas sumy
wypowiedział z ambony jeden z naszych księży mi-
syonarzy kazanie o zasługach, jakie Franciszkanie
ponieśli przez okres sześciowiekowy w ogóle, o czyn-
nościach misyonarzy od czasu założenia zakonu do
obecnych dni w szczególe. O godzinie 4 odbyły się
uroczyste nieszpory z procesyą, następnie na pamią-
tkę chwalebego skonu świętego Ojca t. z. „Tran-
situs“, podczas którego odśpiewano antyfonę: „O sanc-
tissima anima“, psalm „Voce mea“ i oracyę; w koń-
cu nastąpiło błogosławieństwo relikwią św., którą
wierni pobożnem ucałowaniem uczcili. Tak się za-
kończyła uroczystość Patryarchy biednych, który na-
śladując Zbawiciela w tem życiu i nosząc na wła-
snem ciele oznaki słodkich ran Jego mógł powie-
dzieć z Pawłem św.: „Niczem innem niechęć się
chwalić, jak jedynie w krzyżu Pana naszego Jezusa
Chrystusa, przez którego mi świat ukrzyżowanym zo-
stał, a ja światu“.

Z Chicago donoszą nam: W tym roku za błogosła-
wieniem Bożem, Najśw. Maryi Dziewicy i św. Oj-
ca Franciszka familia III Zakonu S. Ojca Franci-
szka wzrosła, jak następuje: d. 17 września, po od-
bytym postulacie przyjętych zostało do nowicyatu
10 braci, a 7 braci nowicyuszów, ukończywszy no-
wicyat złożyło śluby zakonne. D. 24 czerwca 14 po-
stulantek, ukończywszy postulat, przyjętych zostało
do nowicyatu, a 15 nowicyuszek ukończywszy przy-
kładnie nowicyat, przypuszczone zostały do złożenia
profesyi zakonnej. W roku zeszłym w parafii św.
Jadwigi została otwarta nowa kongregacya braci i
i siostr III Zakonu św. Ojca Franciszka i ta kon-

gregacya dotąd liczy: 4 braci professów, 5 postulantek 3 nowicyuszki i 16 sióstr profesek.

NEKROLOGIA

W Chicago zmarli w tym roku: d. 12 marca zmarła ś. p. Bronisława Katarzyna Kruszką, profeska.

d. 4 kwietnia zmarła ś. p. Franciszka Łucya Czubek profess.

d. 23 lipca zmarł ś. p. Franciszek Józef Kalisz profess.; ten brat podczas długiej i ciężkiej choroby suchot dawał nieustanne dowody prawdziwie heroicznej cierpliwości i poddania się woli Bożej.

d. 18 grudnia zmarła ś. p. Franciszka Maryanna Urban, profeska.

We Lwowie zmarła dnia 18 listopada 1891 r. Emilia z hr. Ledóchowskich Cieciszowska siostra III zakonu PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu po 6 latach profesyi św. przeżyła lat 88, opatrzona św. Sakramentami.

W Bojanowie zmarli: Antoni Wojciech Giera z Oporówka z parafii Oporowskiej był w III Zakonie lat 29, umarł 10 listop. 1891. Agnieszka Klara Skokalska z Wydartowa z parafii Ponieckiej nowicyuszka umarła 21 listopada 1891 r.

We Wrocance umarł 15 listopada Wojciech Mróz przeżywszy lat 56.

Niech odpoczywają w pokoju.

SKŁADKI:
na głodnych w Chinach:

Z Polanki pod Oświęcimem Siostry III Zakonu
4 zlr. 60 ct.
Razem 6 zlr. 60 ct.

Od redakcyi.

Prosimy najuprzejmiej o nadesłanie prenumeraty
zaległej i nowej.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na mie-
siąc styczeń nie zawiera w sobie nic przeciwnego
nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 15 grudnia 1891

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 5034.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 16 grudnia 1891.

(L. S.)

† A. Kard. Dunajewski.

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana
Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc styczeń.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twojego Miłosierdzia ze skruczą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P. Nowy Rok.** O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **S. S. Makarego Opata.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **N. 2 po B. M. S. Genowefy Panny.** O skupienie duszy.
4. **P. S. Tytusa Biskupa.** O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **W. S. Telesfora.** O rozszerzenie III Zakonu.
6. **Ś. Trzech Króli.** Ofiarowanie III Zakonu Najśw. Serca Jez. Błogosł. Pap. i odpust zup. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **C. S. Juliana.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **P. S. Seweryna.** O wytrwałość w dobrem.
9. **S. S. Marcyanny.** O nawrócenie błądzących.
10. **N. I po 3 Kr. S. Wilhelma, bł. Egidyusza z Lorenzany, laika I Zak. 1518.** O światło w wątpliwościach.
11. **P. S. Hygina.** O spokój duszom zmarłych.
12. **W. S. Arkadyusza.** O szczerą pokutę i skrucę.
13. **S. S. Godfryda.** O zdrowie.
14. **C. S. Hilarego, bł. Bernarda z Korleonu, laika I Zak. 1679.** O różne doczesne dary.
15. **P. S. Pawła Pust.** O ducha pokory św.
16. **S. S. Marcelego Pap., SS. Bernarda i tow. męcz. I Zak. 1220.** O zdanie się na wolę Bożą.

17. **N. 2 po 3 Kr. S. Antoniego Opata.** O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P. Katedry św. Piotra.** O zwycięstwo w pokusach.
19. **W. S. Henryka.** O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **Ś. SS. Fabiana i Sebastjana.** O nawrócenie pijaków.
21. **C. S. Agnieszki P.** O spokój duszy.
22. **P. S. Wincentego.** O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **S. Zaślubienie N. M. P.** O wytrwałość we wierze.
24. **N. 3 po 3 Kr. S. Tymoteusza.** O pomoc dla niešťczęśliwych i ubogich.
25. **P. Nawrócenie św. Pawła.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **W. S. Polikarpa.** O dobrą spowiedź.
27. **Ś. S. Jana Chryzostoma.** O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **C. S. Karola, bł. Mateusza z Agrigenty B. i W. I. Zak. 1451.** O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P. S. Franciszka Salezego.** O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **S. S. Martyny, św. Hyacynty de Mariscotti. Panny III Zak. 1640.** O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **N. 4 po 3 Kr. S. Piotra Nolasko, bł. Ludwika Albertoni Wd. III. Zak. 1433.** O zbawienie duszy.

